Rok VI. We Lwowie dnia 5. maja 1898. Nr. 18.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Z PRASY I ŻYCIA.

W piękny, poważny sposób, godny chrześcijańskiego i polskiego społeczeństwa, obchodzono we Lwowie założenie kamienia węgielnego pod nowy teatr. Wpływ dzielnego prezydenta miasta i uczciwie myślącej Rady odbił się zarówno w religijnym charakterze i nastroju uroczystości, jak i w treści podniosłej aktu założenia. Szczęśliwie też bardzo umiano tym razem w przemówieniach i w artykułach uroczystości poświęconych uniknąć owych egzageracyi i niesmacznie bombastycznych frazesów, które w podobnych okazyach słyszy się tak często. Nie robiono z teatru kościoła ani szkoły, skoro nie jest ani jednym ani drugą, nawet wtedy, gdy jest uczciwym, rozumnym i zadanie swe spełnia, jak powinien. Rozbudzać w publiczności zmysł piękna i szlachetne uczucia, kierować je ku prawdziwym ideałom, szerzyć zdrowy i jędrny humor bez żółci, trywialności i zgnilizny — to doprawdy piękny cel i obywatelska zasługa. Ale czy tak się dzieje? Przypatrując się pięknemu obchodowi, słuchając wymownych przemówień, przychodziły natrętne przypomnienia z najbliższej działalności naszego teatru i miało się ochotę powiedzieć zebranym: »Wszystko to słuszne co czynicie i mówicie, ale pod jednym warunkiem: aby teatr był dobrym. A jeśli będzie takim jakim był ostatnimi czasy, to pożal się Boże waszej wymowy i wspaniałych obchodów«. I naprawdę — czy scena, na której widzi się »Ładnego zastępcę«, »Męża pod kluczem« i »Czarodzieja z nad Nilu«, nie jest nie już szkołą dobrego smaku i umysłowej kultury, ale szkołą zepsucia obyczajów, zaprzeczeniem wszelkiego piękna i wszelkiej uczciwości? Czy »Małka Szwarzenkopf« wystawiana w dnie wielkich świąt chrześcijańskich nie jest policzkiem danym chrześcijańskiemu społeczeństwu? A tendencyjnie bezwyznaniowy »Uriel d' Acosta«, kończący się charakterystycznemi wyrazami:

»*Kościół* zwyciężył: dwie padło ofiary!«

choć w sztuce mowa wciąż o *synagodze* żydowskiej: a »Zbójcy« Schillera i Słowackiego »Mazepa« — czy to właściwie dobrane sztuki na sobotnie przedstawienia dla szkolnej młodzieży? Nie mówiąc już o przedstawianiu księży, procesyi, nabożeństw na scenie — jeden mały fakcik — scenizacya »Żydówki«, czy nie świadczy w charakterystyczny sposób o kierunku panującym w sferach teatralnych, o poszanowaniu, jakie w nich żywią dla katolicyzmu? Tłumacz polskiego libretta żydowskiej opery poszanowanie to miał i z Kardynała rozbijającego się przez cztery akta za córką, padającego do nóg żydowi i skazującego w końcu na stos własne dziecię — zrobił wielkiego Mistrza Krzyżaków. Ale dla dyrekcyi płaszcz z krzyżem jest zbyt mało dekoracyjnym kostiumem — więc choć mowa o wielkim Mistrzu, na scenie występuje Kardynał w purpurze, w rokiecie, z krzyżem biskupim, za nim zaś idzie dwóch figurantów w sutanach, jeden w stroju rzymskiego prałata, drugi w komży i stule. Nie mówię już o chłopcach po kościelnemu ubranych, o trybularzach z kadzidłem, zakonnikach i t. d. I ten świat kościelny, katolicki, przez cztery akty przedstawia się jako uosobienie złego, demoralizacyi, fanatyzmu, podczas gdy równocześnie widzi się gloryfikacyę żydowstwa.. Nie dziw oczywiście, że żydowskie primadony wybierają na swój benefis takie opery: dziwniej, że taką scenizacyę w katolickim kraju dopuszcza Wydział krajowy, Rada miasta, policya, nadewszystko zaś... opinia publiczna.

I z tych to względów życzymy nowemu teatrowi powodzenia, pod warunkiem jednak, aby był innym, innym o wiele, niż obecny.

Mamże być szczery? Chciałbym aby trochę, troszeczkę inną była nasza Rada szkolna. Są w niej niezaprzeczenie zdumiewające zasoby inteligencyi, energii, taktu i konsekwencyi w postępowaniu ale... zbyt często kryje się z niemi zazdrośnie przed światem. Zastrzelił uczeń siebie i profesora — pensyonują katechetę, za to, że nie przeszkodził, że zbyt był łagodny. Zgorszenie i nadużycia młodzieży szkolnej wykrywa katecheta — usuwają go, jako zbyt gorliwego. Zabije się uczeń — gremium nauczycielskie i młodzież szkolna idzie za trumną in corpore (czego oczywiście nie czyni na pogrzebie uczciwego chłopca, zmarłego z woli Bożej po zaopatrzeniu św. Sakramentami). Trumnę obsypują wieńce kolegów, a jak wypadek zajdzie w stolicy kraju, to wszystkie średnie zakłady z milczącem zezwoleniem władzy połączą się, zorganizowane przez radykalnych akademików, i urządzą pogrzeb

z udziałem kilku tysięcy mundurków, kilkuset śpiewaków, oraz... poufnie delegowanych profesorów. Żeby jednak nadmiar energii, zaoszczędzony w tym wypadku i innych podobnych, zużytkować gdzieindziej, Świetna Rada szkolna wydaje okólnik do katechetów, przypominający im ich obowiązki i zawierający dość wyraźną naganę dla nich, a pośrednio i dla ich duchownej władzy. Bardzo słusznie: sami sobie katecheci winni! Po co było krzyżować zamiary Wysokich Władz, wprowadzać innowacye tak gorszące, jak n. p. łączenie rekolekcyi ze spowiedzią Wielkanocną, która przez tak długie lata je poprzedzała? Po co zamiast doświadczonych czytań passyjnych zachciało im się mnichów sprowadzać i straszyć profesorów ostatecznemi rzeczami, o których myśleć nawet niemiło, cóż dopiero słuchać?

Tego rodzaju działalność gotowa w przyszłości przeszkodzić rozwojowi uczuć koleżeństwa i solidarności, które na pogrzebach bez assystencyi duchownej występują pod troskliwą opieką Rady szkolnej tak pięknie! Czyż zresztą ta ostatnia nie dba dostatecznie o podniesienie uczuć moralnych u młodzieży? Czyż w najnowszych przepisach szkolnych nie ogłasza zaraz w pierwszych paragrafach, że uczeń winien mieć »czysty mundur« i »czystą duszę?« A tej czystości duszy tak ufa, że nawet do teatru na każdą sztukę bez wyboru pozwala starszym uczniom uczęszczać samym. »Früh übt sich, wer ein Meister werden will« — ta myśl przyświecała zapewne układającym nowe przepisy. Niech młodzież przywyka wcześnie do »Ładnych zastępców« i niech broń Boże nie fanatyzują jej księża: wtedy dopiero będzie z niej krajowi i Wysokim Władzom pociecha!

A jednak rzecz dziwna! Nic ze strony władz świeckich nie robi się, aby młodzież tę od wpływów ujemnych ochraniać, przeciwnie, księdza i popierających księdza świeckich, paraliżuje się na każdym kroku, grunt usuwa się im z pod nóg, odmawia się pomocy, nawet, gdy im ją dać każe prawo. Zdawałoby się, że wystawiona na krzyżowy ogień radykalnych prądów, w szkole pozbawiona zbyt często właściwego kierunku i moralnego oparcia, młodzież szkolna powinna by się stawać coraz gorszą — naprawdę zaś dzieje się przeciwnie. Jest w niej złego nie mało, ale zarazem rośnie z elementarną siłą i rozwija się prąd wiary, pobożności, zaufanie do kapłanów, przeciw którym tak często przecie w koło niej prowadzi się ukryta lub otwarta walka oszczerstwem, lekceważeniem, przeciwdziałaniem. Rośnie ten prąd i w sferach robotniczych i wśród wiejskiego ludu. Jeszcze na zebrania robotnicze idą tysiące, ale już to nie te same posłuszne, obałamucone, rozentuzyazmowane tłumy, które dawniej wierzyły Daszyńskim i Diamandom więcej niż Ewangelii. Jest już powątpiewanie, jest rozczarowanie, jest reakcya. Więc też wyzyskać nam chwilę i sposobność należy, całą siłą wytężyć nasze usiłowania ku tym, których najłatwiej obałamucić i których bałamucenie najniebezpieczniejsze. Walczyć o młodzież, wykazywać bez obawy i wahania błędy jej przewodników, rozszerzać działalność katechetów, zdobywać serca młode, a równocześnie zakładać, rozwijać katolicko-społeczną działalność w warstwach ludowych, zwłaszcza robotniczych — to dziś najpiękniejsze i najwdzięczniejsze pole dla kapłańskiej pracy — i najwięcej spodziewać się można owoców jej w tym właśnie kierunku.

(+)

Kazanie na niedzielę V. po Wielkiejnocy.

„Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam.“ (Jan 16. 23.)

Pocieszającą nad wyraz prawdę zawierają przytoczone słowa Ch. Pana. Zbawiciel upewnia nas, że, o cokolwiek prosić będziemy Ojca przez Niego otrzymamy; daje więc obietnicę pomocy i wskazuje zarazem sposób jej uzyskania w tych licznych potrzebach duszy i ciała, w jakich wszyscy na ziemskim padole znaleść się możemy. Wiemy też z nauki kościoła, z żywotów Świętych, z własnego doświadczenia, że obietnica ta pełniła się zawsze jak najdokładniej, jeśli tylko prośba do Boga zwrócona posiadała przymioty, od których jej skuteczność zależy. Ile to cudów dokonali wyznawcy Chrystusa przez modlitwę od Apostołów począwszy aż do czasów naszych; ile nawróceń, uzdrowień, ile pomocy w nieszczęściach, strapieniach jej zawdzięczamy? Słusznie nazywa Chryzostom św. modlitwę źródłem wszelkich dóbr: słusznie przyrównuje ją do rosy, która ożywia spaloną skwarem słonecznym roślinę, do murów które chronią miasto przed przemocą nieprzyjaciół do pożywienia dającego siły ciału — a wreszcie do tarczy i broni, bez których żołnierz w walce obejść się nie może.

Zbliżający się tydzień to czas w szczególniejszy sposób modlitwie poświęcony. Od najdawniejszych bowiem wieków odprawiają się rokrocznie w trzech dniach poprzedzających Uroczystość Wniebowstąpienia P. Jezusa tak zwane dni krzyżowe, podczas których w publicznych procesyach prosimy Boga o konieczne dary i łaski. Uczestnictwem w tych nabożeństwach dajemy dowód, że potrzebę i dobre skutki modlitwy uznajemy. Modlimy się zresztą nie tylko publicznie, nie tylko wspólnie w kościele, lecz także prywatnie. Nie ma z pewnością pomiędzy nami takich, którzyby codziennie rano i wieczór kilku chwil przynajmniej modlitwie nie poświęcali. A jednak nie wszystkich wysłuchuje Bóg! Dlaczego? Gdyż modlitwa ich nie ma najczęściej tych własności jakie mieć powinna. Dziś poznamy niektóre z nich:

1. *Modlić się musimy z wielką wiarą i ufnością.*
2. *Prosić o rzeczy konieczne i godziwe.*

I.

Wiara głęboka i ufność niezachwiana to najpierwsze przymioty dobrej modlitwy. Własny nasz rozum mówi nam, że prosząc Boga musimy Mu całkowicie zaufać, musimy mieć to przekonanie, iż On może i pragnie nas wysłuchać — może, bo jest wszechmocny; pragnie, gdyż jest najdobrotliwszy i najmiłosierniejszy. »Panie Królu wszechmogący, modlił się Mardocheusz (Est. 13.), w Twojej mocy wszystko jest złożone i niemasz, ktoby się Twojej woli mógł sprzeciwić, Tyś stworzył wszystko i Panem wszystkiego jesteś; jeśli chcesz, możesz zachować od zguby Izraela«... Oto wzór modlitwy ufności pełnej....

Tej ufności domaga się od nas Bóg wyraźnie. Liczne miejsca Pisma św., w których mowa o łaskach jakie Bóg dawał ludziom, świadczą o tem, że na wierze, jakby na fundamencie, opiera się cały nasz stosunek do Stwórcy, że ufność w Nim złożona sprowadza niezawodne błogosławieństwo. *„Uwierzył Abraham Bogu,* czytamy w Księdze Rodzaju, *i poczytano mu jest ku sprawiedliwości“* (15. 6.): za tę wiarę otrzymał w posiadanie ziemię chananejską i powołany był na praojca narodu wybranego... Pomiędzy żydami uprowadzonymi do niewoli babilońskiej znajdował się również Prorok Daniel. Król Daryusz ujęty jego niezwykłym rozumem i życiem cnotliwem, uczynił go przełożonym rady złożonej ze 120 mężów, która zawiadywać miała państwem. Po pewnym jednak czasie oskarżony podstępnie przed królem, został Daniel wtrącony do lwiej jamy. Lecz jakież było zdziwienie wszystkich gdy nazajutrz znaleziono go nietkniętego wśród dzikich zwierząt. Bóg cudownym sposobem zachował sługę swego od śmierci. *„Wierzył Bogu* – powiada Pismo św. — *i dlatego wysłuchał go Bóg“*. (Dan. 6. 23.)...

Przeciwnie brak wiary był zawsze przyczyną niełaski Bożej. Wystarczy przytoczyć przykład Mojżesza, wielkiego prawodawcy narodu żydowskiego, który za zwątpienie, czy uda mu się na rozkaz Boży uderzeniem laski w skałę wyprowadzić z niej wodę, nie wszedł do ziemi obiecanej...

W Nowym Zakonie wspomina tak często Zbawiciel w naukah swoich o wierze, przypisuje jej moc nadzwyczajną i domaga się nie tylko w modlitwie lecz i wtedy, gdy cudów dokonuje. *„Wszystko o cokolwiek modląc się prosicie wierzcie, że otrzymacie a stanie się wam"*. (Mar. 11. 24). »*Wierzycie iż wam to mogę uczynić*« pyta się dwóch ślepych wołających o zmiłowanie. »*Iście Panie*« odpowiadają. »*Tedy dotknął się oczu ich mówiąc: Wedle wiary waszej niechaj się wam stanie*« (Mat. 9. 27. 30). Dla głębokiej wiary uzdrawia chorą od lat dwunastu kobietę, uwalnia od szatana na prośby ojca opętanego syna, usuwa niemoc sługi setnika... Brak zaś wiary gani nietylko u Piotra św. gdy każe mu zbliżyć się na falach jeziora, nie tylko u Apostołów podczas burzy na morzu, lecz i u tłumów podziwiających dzieła, a wzbraniających się uznać Jego posłannictwo. A jak cudowna naprawdę jest ta wiara wnosić możemy stąd iż najwięksi grzesznicy odzyskiwali przez nią miłość Bożą. »*Odpuszczają się tobie grzechy twoje*, mówi Chrystus do Magdaleny — *wiara twoja zbawiła cię, idź w pokoju*« (Łuk. 7, 50). Tak' nawet grzeszników wysłuchuje Bóg, dając im przedewszystkiem łaskę nawrócenia, bo jest jak matka najczulsza, która pragnie dobra dziatek swoich. »Czy może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego, a choćby ona zapomniała, wszakże ja nie zapomnę ciebie« (Izaj. 49) Ale za tę dobroć żąda, abyśmy z dziecięcą ufnością ku Niemu się zwracali...

Czy mamy konieczną wiarę w modlitwie? Niestety najczęściej nie. Modlimy się zwykle bezmyślnie, mechanicznie, nie tylko nie obudzając w sobie jakiejś głębszej myśli jakiegoś żywszego uczucia, lecz nawet nie zdając sobie sprawy z tego, co mówimy. Sami siebie nie rozumiemy nie wiemy, o co prosimy. Tak wyglądają nasze modlitwy prywatne, tak publiczne. A jeżeli zdarzy się, że ten i ów, zmuszony wielką potrzebą, zwróci się z gorętszem sercem ku Bogu, to wnet rodzą się w duszy wątpliwości, czy będzie wysłuchany, wskutek czego poczyna liczyć więcej na własne siły, niż na Boga. Zapewne, że Bóg cudów na zawołanie nie czyni. Gdy zabiegami własnymi możemy coś uzyskać, niewolno nam opuszczać rąk i czekać bezczynnie na spełnienie się prośby; ale pamiętajmy, że »bez Boga ani do proga«, że »wszystko jest podobne wierzącemu«.

II.

O co prosić mamy, jaki porządek w modlitwach naszych zachować, tego uczy nas wiara. Przeznaczeni do życia wiecznego powinniśmy starać się i modlić przedewszystkiem o to, co nam zbawienie zabezpieczyć może. Że zaś do zbawienia prowadzi łaska, więc o łaskę wytrwania w dobrem, postępu w cnotach trzeba nam prosić. Rzecz to tak ważna, lecz niestety powszechnie zapominana. Doświadczyliśmy już nieraz na sobie, jak mało o własnych siłach dla sprawy zbawienia uczynić możemy. Spowiadamy się często, robimy dobre postanowienia, dokładamy nawet starań, aby duszę zachować od grzechów, a jednak prawie z reguły popadamy w te same po spowiedzi grzechy. Czem się to dzieje? Tem, że nie prosimy Boga o pomoc w naszych usiłowaniach. A jeżeli tę najważniejszą rzecz zaniedbamy, czyż dziwić się możemy, że Bóg innych naszych próśb nie wysłuchuje? *„Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał a na duszy swej szkodę podjął"* (Mat. 16, 26.) — słowa to samego Zbawcy, które głęboko zapiszmy sobie w pamięci. On obiecał nam, iż wszystko, o cobyśmy prosili Ojca w imię Jego, otrzymamy, lecz nauczmy się rozumieć, co znaczy prosić w imię Jezusa. Tłumaczy to pięknie Augustyn św. »*Prosić w imię Chrystusa*, powiada, *znaczy nie tylko na modlitwie do Niego się zwracać, lecz całą naukę Jego jako Syna Bożego przyjąć i wykonać*«. Pierwsza zaś zasada w nauce Zbawiciela jest: »*szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a wszystko inne będzie wam przydane*«. »*Nie prosi przeto w imię Chrystusa ten, kto żąda rzeczy mogących mu być przeszkodą na drodze do zbawienia*« (Tract. 102 in Joan). Podobnie św. Ambroży w Homiliach swoich (Lib. 7 in Luc). stawia króla Dawida jako wzór skuteczny modlitwy nie tylko dlatego, że... »wstawał o północy, aby wyznawał Panu«, że »siedmkroć dziennie oddawał Mu chwałę,« lecz i dlatego, że »omywał na każdą noc łóżko swoje łzami«, że wołał »zmiłuj się nademną Boże według wielkiego miłosierdzia twego i według mnóstwa litości twojej zgładź nieprawość moją«. Modlił się często i przedewszystkiem prosił o to, o co głównie prosić powinien, o odpuszczenie grzechów, o czystość serca, dlatego wysłuchał go Bóg...

Jakże odmienne co do swej treści są prośby nasze. Czy dużo znajdziemy katolików, którzyby codziennie jeden przynajmniej pacierz poświęcili na uproszenie łaski wytrwania w dobrem dla siebie i bliźnich, rozszerzenia chwały Bożej, królestwa Bożego na ziemi? Czy dużo takich, którzyby z Magdaleną, z Dawidem powtarzali, że grzechy ich, nie raz bardzo liczne i ciężkie, stoją im »ustawicznie przed oczyma« że za nie żałują, o odpuszczenie proszą, pokutują?... Ale zato wielu takich, którzy gorąco pragną i modlą się o powiększenie fortuny, o wybitne stanowisko, o honor i sławę, o żelazne zdrowie, długie życie... A ten majątek przydałby się i na wygodne bez pracy życie i na zaimponowanie drugiem i na popełnienie nie jednego grzechu.., Zdrowie znów na używanie i nadużywanie, chociaż to właśnie sprowadziło je może do ruiny...

Ilu tych, co za każdą cenę wytrwać pragną w nieprawych stosunkach, w zbrodniczych nałogach, którzy uniewinniając najwyszukańszymi sposobami swe niecne życie podnoszą tęsknie dusze ku Bogu o pomoc w bezbożnych swoich zamiarach? Czy modlitwa ich nie jest bluźnierstwem? Albo ci, którzy w gniewie i nienawiści wyzywają pomstę Bożą na drugich, którzy z ostatniego grosza czynią, ofiarę, by nią zjednać Boga dla swoich mściwych planów — czy oni również. nie bluźnią? O smutno! przedstawiają się modlitwy nasze. Sama w nich nieszczerość, same kłamstwa. Przywiedźcie sobie tylko na pamięć te prośby, które codzień w Modlitwie Pańskiej przedkładacie Bogu i zestawcie je z waszemi myślami, pragnieniami, uczynkami, z waszem życiem, a przyznacie że kłamiecie Bogu, modląc się. »*Nie błądźcie więc bracia*, wołam słowami Pawła św., *bo Bóg nie da się z siebie naśmiewać. Albowiem co będzie siał człowiek: to też będzie żął. Bo kto sieje na swem ciele, z ciała też żąć będzie skażenie. A kto sieje na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny*« (Gal. 6. 7. 8). Amen.

X. J. G.

Synod ruski.

(Ciąg dalszy).

Synod tedy lwowski, oceniając znaczenie tego nieoszacowanego skarbu dla powagi i wzrostu swego obrządku, pragnął otoczyć go tem większą opieką i trwałość jego na przyszłość zapewnić. Stawia tedy nasamprzód żądanie, aby śpiew przeznaczony dla chwały Bożej godnie odpowiadał swemu przeznaczeniu, odpowiednio do słów Dawida: »psallite sapienter«. Ma tedy w śpiewaniu głos tak być modulowanym, aby modulacya ta nie zacierała jasności śpiewanych wyrazów, — boć ważniejszą rzeczą są słowa święte niż sama melodya.

Trojaki jest śpiew u Rusinów: 1) hirmologijny, 2) ze słuchu, 3) figuralny. Pierwszy tylko i drugi są właściwie odpowiadającymi obrządkowi ruskiemu, trzeci zaś jako później wprowadzony ma znaczenie podrzędne i używa się tylko wyjątkowo podczas Mszy św.

Żąda więc Synod, aby alumni w seminaryach do nauki śpiewu zwłaszcza hirmologijnego z wszelką pilnością się przykładali, jakolwiek i śpiew figuralny nie ma być także zaniedbywany. Co zaś do śpiewu ze słuchu, jaki ma miejsce po

wielu cerkwiach, Synod poleca bardzo śpiew taki: jest on bowiem nie tylko sam w sobie pochwały godny, lecz i bardzo zbawienny, gdyż przez niego wierni śpiewając chórem większy udział biorą w służbie Bożej; niechaj przeto zwyklejsze responsoria i bardziej znane pieśni w Mszy św. cały lud śpiewa społem, aby takim sposobem chwała Boska rozchodziła się jak najdalej i rozbrzmiewała. Aby zaś lud cały do śpiewania takiego tem lepiej był wprawny, zachęca Synod, aby parafianie już od dzieciństwa w śpiewie cerkiewnym się kształcili, osobliwie w szkołach ludowych. — Ponieważ zaś nauka śpiewu w parafii prawie wyłącznie od kantora cerkiewnego zależy, przeto mają się starać parochowie, aby na urząd taki dobierani byli ludzie nie tylko uczciwi, lecz także z śpiewem cerkiewnym gruntownie obeznani. — Nie zaniedbuje i Synod także i owych pieśni nabożnych popularnych, rytmicznie ułożonych (kantyczki), które lubo ściśle do obrządku nie należące dla swych melodyi jednak i zrozumiałej mowy przez lud bardzo ulubione, wielce się do podniesienia ducha pobożności przyczyniają. Nakazuje tedy Synod, aby pieśni takie po nabożeństwach cerkiewnych po jednej przynajmniej na raz przez lud zebrany śpiewane były. Dla uniknienia zaś niezgodności w śpiewaniu, poleca aby przy wydawaniu nowych śpiewników, wszędzie o ile możności pierwotny tekst i język pieśni zachowany został.

. . . .

Następuje z porządku rzeczy rozdział o Świętach ruchomych i nie ruchomych w ruskim obrządku *(De sanctificatione Dierum festorum).*

Wyznajemy, ze więcej znacznie reform spodziewaliśmy się po tym ustępie niż się tam w rzeczywistości znajduje. Oczekiwaliśmy mianowicie: 1) redukcyi nadmiernej nieco liczby świąt, 2) przywrócenia osobnego święta Św. Jozafata, nadewszystko zaś 3) reformy kalendarza, — owej reformy, która pokutuje w projekcie od czasów Soboru Brzeskiego, która tłukła się i na Sejmie Czteroletnim, a mimo to po dziś dzień urzeczywistnioną nie została. Synod jednakże nie usprawiedliwił naszego oczekiwania: powodując się oględną ostrożnością, nie chciał wprowadzić zbyt nagłych zmian, lecz pozostawił *status quo ante* z drobnemi odmianami. Sprawę zaś kalendarza złożył *ad acta.*

Jest tedy jak dawniej 26. świąt nieruchomych — z tych 7. przenoszonych na niedziele — i 8. świąt ruchomych (łącznie z niedzielami).

Święto Św. Jozafata uważa się jako uroczyste, przenosi się jednak na następną niedzielę. Tak samo przenosi się i Święto Bożego Ciała.

Najchlubniejszem dziełem Synodu, które tu na tem miejscu, gdzie mowa o świętach, z wielkim aplauzem powitać należy, jest ułożenie osobnego *Officyum* cerkiewnego na dzień Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

Historya tego oficyum jest następująca. Dawniej Święto Niepok. Poczęcia nazywało się w obrz. greckim »Zaczatie S. Anny«, przeto też i nabożeństwo dnia tego było raczej na cześć św. Anny, a nie Matki Boskiej ułożone. Ponieważ oficyum to dawne okazywało się dla uwielbienia Niepokalanie Poczętej Dziewicy niezupełnie odpowiedniem, przeto postanowił Synod wypracować nowe officyum bardziej swemu celowi odpowiadające, a czynność tę powierzył Wbnemu księdzu Izydorowi Dolnickiemu, Ojcu Duchownemu lwowskiego Seminaryum, znakomitemu rytualiście i wybornemu znawcy języków oryentalnych. Szanowny Autor z taką znajomością rzeczy zabrał się do dzieła, z tak głęboką wiedzą teologiczną, z takiem namaszczeniem, z takim zasobem poezyi i wykwintnego smaku artystycznego — iż stworzył prawdziwe arcydzieło, godne dawnych świetnych pomników myśli chrześciańskiej. Wszystko cokolwiek najpiękniejszego o Matce Boskiej zawiera pismo św. u Mojżesza, w psałterzu, w Pieśni nad pieśniami, w Ewangelii, — wszystko cokolwiek o Niepokalanej wyrzekli Ojcowie św: Dyonizyusz Alex. i Efrem Syryjczyk, Hieronim i Sofroniusz, Jan Damascen i Jldefons, Bernard i Bonawentura, — gdzie jaka najpiękniejsza pieśń lub modlitwa znajdowała się we wschodnich Obrządkach Koscioła: greckiego, koptyjskiego, syryjskiego, syro- chaldejskiego, maronickiego — wszystko to zebrał skrzętny autor i związał w jedną całość, niby równiankę z żywych pachnących kwiatów.

Oryginał tego *Officyum* w pięknym starosławiańskim języku razem z wybornym łacińskim przekładem posłany został wraz z Dekretami do Rzymu, gdzie po rozpatrzeniu się w tem dziele, bez namysłu został zatwierdzony i przepisany do druku, a manuskrypta oryginalne utworu pozostały na wieczną rzeczy pamiątkę w archiwach Watykanu. — I tak szacownemu autorowi przypadł w udziale niebywały zaszczyt, co prawie nigdy nie wydarza się zwykłym śmiertelnikom, iż utwór jego wszedł w poczet świętych modłów, które w wiekuiste czasy powtarzane będą ustami Kościoła. Tego bowiem zaszczytu dostępowali tylko tacy mężowie jak św. Jan Damascen lub św. Tomasz z Akwinu.

. . . .

W następnych z kolei rozdziałach traktują się rzeczy: o czci Świętych, Relikwij i Obrazów, dalej o procesyach, pielgrzymkach pobożnych i Misyach, — wreszcie o strukturze i wewnętrznem urządzeniu świątyń, — z których to rozdziałów jako zbyt obszernych wyjmujemy niektóre rzeczy, jako bardziej godne uwagi.

I tak co do czci Świętych. Po Najświętszej Pannie, której ponad wszystkimi Świętymi najwyższa cześć się należy, Synod podnosi wysoko cześć dla św. Józefa Oblubieńca, jako patrona katolickiego Kościoła, tudzież dla Rodziców Najśw. Panny: śś. Joachima i Anny. Ponieważ Kościół Boży stanowi jedno Ciało w Chrystusie i jedną świętą Rodzinę, dlatego poucza Synod, aby dla okazania tej jedności i tego katolickiego usposobienia oddawaną była we Wschodnim Kościele cześć i tym także świętym, których imiona jako nieznane kalendarzowi greckiemu, czczone były dotąd tylko w Zachodnim Kościele np. św. Tomasza z Akwinu, św. Ignacego i t. p. — Osobliwsza zaś cześć od Rusinów należy się tym świętym, którzy bardziej zasłużyli się dla ich kraju i Cerkwi św. np. św. Włodzimierz i Olga, śś. Cyryli i Metody i Męczennik za Unię św. Jozafat.

Co do procesyj przepisuje Synod dokładny porządek, w jakim się mają one odbywać, zwłaszcza przy pochodzie z Sanctissimum. Dla uniknienia zaś na przyszłość możliwych nieporozumień i samowoli ustanawia stałą regułę, że procesya ma obchodzić świątynię na prawo *(ad dexteram suam, cum sole versus occasum)*, nie zaś na lewo jak u schizmatyków.

Co do pielgrzymek, z naciskiem zabrania Synod, *„ne peregrinationes fiant ad sanctuaria acatholicorum... inter alia Poczajoviense et Suczaviense, quorum praesertim primum, olim ad catholicam Ecclesiam pertinens, modo vero Ecclesiae Status Russici, ab Ecclesia catholica separatae, incorporatum est"*. (C. d. n.).

Towarzystwo wzaj. pom. kapłanów
w świetle statystyki i matematyki.

(Ciąg dalszy).

Nie będę tutaj wykładał zasad matematycznych, na których oparłem swe obliczenia, bo teorya to nie łatwa, ciekawych odsyłam przedewszystkiem do podręcznika Teofila Rozmarynowicza, na którym głównie polegałem (a który kosztuje obecnie tylko 18 ct.), wydanego w Warszawie u Noskowskiego. Dla przyszłych tylko moich krytyków podam gotowy wzór i zacytuję odnośne zadania u Rozmarynowicza. Pierwej jednakże zamieszczę skalę zapomóg już uchwaloną przez Zgromadzenie delegatów, której nie tylko nie zmieniam, lecz pragnę nawet jej utrzymania w całości.

Skala zapomóg

w Towarzystwie wzajemnej pomocy Kaplanów

od wkładki rocznej 50 koron.

Po latach	Procen[illegible] za w [illegible] dział ro[illegible]um.	Zapomoga w gotówce: koron	hel.	Procent faktyczny	Po latach	Pr[illegible] cza [illegible] dzi[illegible] ro[illegible]	Zapomoga w gotówce: koron	hel.	Procent faktyczny
5	40%	97	50	39%	26	50½	575	25	44¼
6	40½	117	75	39¼	27	51	600	75	44 2/4
7	41	138	25	39 2/4	28	51½	626	50	44¾
8	41½	159		39¾	29	52	652	50	45
9	42	180		40	30	52½	678	75	45¼
10	42½	201	25	40¼	31	53	705	25	45 2/4
11	43	222	75	40 2/4	32	53½	732	—	45¾
12	43½	244	50	40¾	33	54	759	—	46
13	44	266	50	41	34	54½	786	25	46¼
14	44½	288	75	41¼	35	55	813	75	46 2/4
15	45	311	25	41 2/4	36	55½	841	50	46¾
16	45½	334	—	41¾	37	56	869	50	47
17	46	357	—	42	38	56½	897	75	47¼
18	46½	380	25	42¼	39	57	926	25	47 2/4
19	47	403	75	42 2/4	40	57½	955		47¾
20	47½	427	50	42¾	41	58	984		48
21	48	451	50	43	42	58½	1013	25	48¼
22	48½	475	75	43¼	43	59	1042	75	48 2/4
23	49	500	25	43 2/4	45	60	1102	50	49
24	49½	525		43¾					
25	50	550		44					

Skala ta wskazuje, jakie zobowiązania przyjęło na siebie Towarzystwo wobec swoich członków. Dodać jeszcze trzeba, że Towarzystwo postanowiło (§. 16. statutu), iż na wypadek nieudolności kazdy członek już po pięciu latach należenia do Towarzystwa ma prawo do zapomogi stałej podług powyższej skali. Postawiono nadto wnioski:

1) Każdy członek po 35ciu latach należenia do Tow. może otrzymać taką zapomogę bez względu na stan zdrowia;

2) członków założycieli już 60 rok życia uprawnia do zapomogi bez względu na stan zdrowia.

Jaką mają wartość teraźniejszą te zobowiązania Towarzystwa i te wnioski wyprowadzić mozemy ze wzoru, zbudowanego za wskazówkami Rozmarynowicza (patrz. Zad. VI., X. i XIV.), który tu podaję: *)

Za podstawę moich obliczeń przyjąłem tablicę śmiertelności 17stu towarzystw angielskich i tablicę nieudolności według Behma przy stopie procentowej 4%, poniewaź podręcznik Rozmarynowicza na tych podstawach opracowany, a tabl. 17tu towarzystw angiel. zdaje mi się najwięcej być zbliżoną do śmiertelności naszego kleru. Pouczało mię o tem zestawienie śmiertelności duchowieństwa galicyjskiego od roku 1893, które ogłosiłem już w roku 1897 w *Gazecie Kościelnej* w rozprawce: »W Towarzystwie wzaj. pomocy kapłanów nie ma podziału na dyecezye«. To samo zdaje się stwierdzać również doświadczenie siedmioletnie w Towarzystwie. Według mego obliczenia prawdopodobieństwo śmiertelności w naszem Towarzystwie od roku 1892 — 1897 włącznie wynosi 25 osób, a w rzeczywistości umarło w tym czasie 26 członków. Prawdopodobieństwo to jest bardzo zbliżone do rzeczywistości, dlatego uważam tabl. śmiert. 17stu towarzystw angiel. za odpowiednią.

Moje więc obliczania na tych podstawach doprowadziły mię do następujących wyników. Towarzystwo chcąc sprostać w zupełności swym zobowiązaniom i postawionym wnioskom, powinno żądać wkładki rocznej zamiast 50 koron:

Od członków co przystąpili do Towarzystwa w 25 roku życia, z prawem zapomogi stałej w 60 roku bez względu na stan zdrowia, powinno żądać się wkładki 88·32 koron, czyli do udziału 5 fl. powinno się doliczyć jeszcze 3 fl. 83 ct. jako dodatek, od którego procent przy obliczaniu zapomogi nie powinien być uwzględniany.

Następująca tabelka uwidacznia te rezultaty:

Za czas od	25 r. —	60 roku	wkładka	88·32	kor.
»	40 » —	60 »	»	139·46	»
»	51 » —	60 »	»	146·30	»
»	53 » —	60 »	»	148·67	»
»	54 » —	60 »	»	149.10	»

*) $$ {}^{5}W^{65}_{30} = \frac{97{\cdot}5\ Dc\,36 - Si\,66 + 20\,(\Sigma i\,36 - \Sigma i\,66 - 30\,Si\,66) + 0{\cdot}25\,(\Sigma\Sigma i\,36 - \Sigma\Sigma i\,66 - 30\,\Sigma i\,66 - 30\,\frac{1+0}{2}\,Si\,66) + 813{\cdot}25\,Dc\,65\,R\,65}{Dc\,30} $$

Że wzór ten jest dobry, mogę odwołać się na samego p. Rozmarynowicza, któremu przesłałem moją pracę z uprzejmą prośbą o stwierdzenie mojego rachunku. Na dowód tego mogę się powołać na ustęp z jego listu, który dzięki uprzejmości jego otrzymałem, a który tu pozwalam sobie zacytować. »Wszystkie wywody i obliczenia ks. Proboszcza są rzetelne aż do znaku ·|·, gdzie jest błąd«. Otóż i ten błąd według jego wskazówek poprawiłem i dlatego sądzę, że mogę śmiało na swych obliczeniach polegać i Towarzystwu je przedstawić.

Dowód dla zadania brakującego w podręczniku Rozmarynowicza $\Sigma\Sigma i\,36 - \Sigma\Sigma i\,66$ etc.

$$ \begin{aligned} Dc\,30\ R\,30 &= Dc\,36 + 3\ Dc\,37 + 6\ Dc\,38 + \ldots + 30\,\tfrac{1+30}{2}\,Dc\,65 \\ &= Dc\,36 + Dc\,37 + Dc\,38 + \ldots \qquad Dc\,65 = Si\,36 - Si\,66 \\ &\quad + Dc\,37 + Dc\,38 + \ldots \qquad Dc\,65 = Si\,37 - Si\,66 \\ &\quad + Dc\,37 + Dc\,38 + \ldots \qquad Dc\,65 = Si\,37 - Si\,66 \\ &\quad + Dc\,38 + \ldots \qquad Dc\,65 = Si\,38 - Si\,66 \end{aligned} $$

$$ \begin{aligned} Dc\,30\ R\,30 &= Si\,36 + 2\ Si\,37 + 3\ Si\,38 + \ldots + 30\ Si\,65 - 465\ Si\,66 \\ Dc\,30\ R\,30 &= Si\,36 + Si\,37 + Si\,38 + \ldots + Si\,65 - (465\ Si\,66) = \Sigma i\,36 - \Sigma i\,66 \\ &\quad + Si\,37 + Si\,38 + \ldots + Si\,65 \qquad = \Sigma i\,37 - \Sigma i\,66 \\ &\quad + Si\,38 + \ldots + Si\,65 \qquad = \Sigma i\,38 - \Sigma i\,66 \\ Dc\,30\ R\,30 &= \Sigma i\,36 + \Sigma i\,37 + \Sigma i\,38 + \Sigma i\,65 - 30\ \Sigma i\,66 - 465\ Si\,66 \\ &= \Sigma\Sigma i\,36 - \Sigma\Sigma i\,66 - 30\ \Sigma i\,66 - 465\ Si\,66. \end{aligned} $$

Za czas od 22 r. — 57 roku wkładka 97·07 kor:
» 30 » — 65 » » 77·49 »
» 35 » — 70 » » 70·31 »
» 40 » — 75 » » 67·20 »

1) Już te cyfry pouczają nas, jak nierównomierny jest rozkład korzyści przy teraźniejszym ustroju Towarzystwa. Przy tem zachodzi wątpliwość, czy Towarzystwo podołałoby tak daleko sięgającym zobowiązaniom bez narażenia się na straty. Na zapomogę według tej samej skali, przypadającą bezwzględnie w 60 roku życia, powinniby płacić najstarsi około 150 koron, podczas gdy zwyczajni tylko 72·5 koron, to znaczy, że zapomogi najstarszych założycieli byłyby dwa razy większe, niż zwyczajnych. Czyż taki przywilej jest dopuszczalny? Z tego powodu stawiam wniosek:

»Zgromadzenie delegatów nad wnioskiem o przywilejach członków założycieli przechodzi do porządku dziennego«.

2) Nadto powinien uledz reformie wniosek co do trzydziestopięciolecia, bo proszę zauważyć: Członkowie zwyczajni, którzy przystąpili w 40tym roku życia, nabywają prawa do zapomogi stałej bez względu na stan zdrowia dopiero w 75 roku, a wkładka, jaką na to płacić powinni, wynosi według obliczeń matematycznych 67·2 koron. Ci zaś, co przystąpili w 22 roku, nabywają prawo do zapomogi już 57 roku życia, a wkładka ich powinna wynosić 97·07 koron t. j. o 30% więcej od tamtych. Różnica to zbyt wielka, abyśmy ją mogli przyjąć na karb wzajemności. A zatem zasada 35ciolecia jednaka dla wszystkich bez wyjątku, tak starszych jak młodszych, jest niesprawiedliwą. Uwaga, iż kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi, nie powinna tu mieć zastosowania, bo nie każdy może za młodu przystąpić, gdy jeszcze nie zdołał nabrać przekonania, że mu to potrzebne. Gdy się zaś przedłuża czas dla starszych należenia do Towarzystwa aż do 75 roku, to zagradza się im wprost drogę, by nie kwapili się pod jego skrzydła, a właśnie starsi już lepiej oceniają potrzebę zabezpieczenia sobie starości i jaśniej widzą w niem korzyść dla siebie. Zresztą najlepszem poparciem Towarzystwa jest wzajemność polegająca na sprawiedliwości. *Justitia fundamentum regnorum.*

Moje obliczenia powyższe doprowadziły mię pod tym względem do następujących wniosków, które tutaj stawiam: Zgromadzenie delegatów uchwala: »Każdy członek uprawniony jest do zapomogi stałej, bez względu na stan zdrowia, pomiędzy rokiem 63 a 72 życia, stosownie do wieku, w którym przystąpił do Towarzystwa. Ten, co przystąpił w 22 roku, nabywa to prawo już po skończeniu 63 roku, każdy rok następny opóźnia to prawo o pół roku, u starszych zaś o kwartał«.

Wnioski te popieram wynikami matematycznymi, których dokonałem wśród żmudnej pracy z wielką starannością. Następujące zestawienie uwidoczni je lepiej.

Zestawienie wkładek.

Liczba porz.	Według obliczeń matematycznych									Moje wnioski poparte				
	Za czas od r.—do r.	Wkładka		Lub za czas	Wkładka		Lub za czas	Wkładka		Za czas	Wkładka		Przynależna zapomoga	
		koron	hel		koron	hel.		koron	hel.		koron	hel.	koron	hel
1	22—63	71	55	22—64	68	70	22—57	97	7	22—63	71	55	984	
2	23—64	70	19	23—65	67	22				23—63½	71	55		
3	24—64	71	56	24—65	68	49				24—64	71	56	955	
4	25—65	70	10				25—60	88	32	25—64½	71	56		
5	26—65	71	55							26—65	71	55	926	25
6	27—65	73	1							27—65½	71	55		
7	28—66	71	36	28—65	74	49				28—66	71	36	897	75
8	29—66	72	82	29—65	76	1				29—66	72	82	869	50
9	30—66	74	23	30—65	77	49				30—66½	72	82		
10	31—67	72	65	31—66	75	64				31—67	72	65	841	50
11	32—67	73	98							32—67½	72	65		
12	33—68	72	50							33—68	72	50	813	75
13	34—69	71	21							34—68½	72	50		
14	35—69	72	47	35—70	70	31				35—69	72	47	786	25
15	36—70	71	36							36—69½	72	47		
16	37—70	72	43							37—70	72	43	759	
17	38—70	73	47							38—70½	72	43		
18	39—71	72	12	39—70	74	55				39—71	72	12	732	
19	40—70	75	52				40—75	67	20	40—71¼				
20	41—70	76	47							41—71¾				
21	42—70	77	37							42—71¾				
22	43—70	78	26	43—72	73	38				43—72	73	38	652	50
23	44—70	79	16							44—72			626	50
24	45—70	79	89	45—72	74	56				45—72	74	56	600	75
25	46—70	80	64	46—71	77	50				46—72			575	25
26	47—70	81	33							47—72			550	
27	48—70	81	94							48—72			525	
28	49—70	82	61							49—72			500	25
29	50—70	82	93							50—72	76	33	475	75
30	51—70	83	26				51—60	146	30	51—72			451	50
31	52—70	83	52				52—60	147	90	52—72			427	50
32	53—70	83	68				53—60	148	67	53—72				
33	54—70	83	82				54—60	149	10	54—72				
34	55—70	83	92							55—72				
35	56—70	84	5											
36	57—70	84	15											
37	58—70	84	22											
38	60—70	84	27											
39	61—70	84	30											

Kto się w powyższych cyfrach dobrze rozpatrzy, przyzna mi, że tylko w ten sposób da się osiągnąć równa miarka, i że dla niej

a) Wniosek o Trzydziestopięciolecin powinien być zmieniony

Z Samej natury rzeczy wynika, że starsi członkowie nie mogą być wraz z młodszymi pod ten sam strychulec podciągnięci, bo u starszych tak prawdopodobieństwo śmierci, jak nieudolności, jest większe, niż u młodszych. Człowiek bowiem, któremu przyznano zapomogę w 60tym roku z całem prawdopodobieństwem będzie ją dłużej pobierał, niż ten co ją otrzymał w 75 roku. Dlatego w każdem towarzystwie asekuracyjnem inne wkładki opłacają starsi, a inne młodsi. Jeżeli my zaś chcemy w naszem Towarzystwie zatrzymać jednakowe wkładki t. j. równe dla wszystkich udziały, to czas uprawniający do zapomogi nie może być równy, według lat służby czynnej obliczony. Towarzystwo nasze powinno zapewnić dla członków swych żapomogi na wypadek nieudolności i zabezpieczenia starości. Zakreślanie zaś granic dla nieudolności nie leży w naszej mocy, gdyż ta zawisła od Boga; dlatego zakreślać możemy granice tylko starości. Kto wcześniej do Towarzystwa przystąpi, ma prawo do wcześniejszego zaopatrzenia swej starości, kto później przystąpił, później też nabywa to samo prawo. Przy równych wkładkach czas uprawniający do zapomogi bez względu na stan zdrowia powinien dla każdego wieku być inny. Temu zadość czyni mój projekt: Kto w 22 roku przystąpił do Towarzystwa należy mu się zapomoga po 63 roku życia, każde późniejsze o rok zapisanie się opóźnia o pół roku prawo do zapomogi (ma się rozumieć z wyjątkiem przypadku nieudolności). *)

Tu mi przychodzi rozstrzygnąć kwestyę, który rok ma być wymiarowym dla tych, co podnieśli później liczbę swoich udziałów. Samo się przez się rozumie, że powinien być wzięty rok pośredni. Kto n. p. w 28 roku życia zgłosił 2 udziały, w roku zaś 43 podnosi je do 4, to już nie w 66 będzie uprawnionym do zapomogi, lecz w 69, ten bowiem jest rokiem pośrednim pomiędzy 72 a 66. Kto zaś w roku 24 zgłosił jeden udział, a w roku 37 powiększył je do liczby 5, to rokiem wymiarowym będzie dla niego mniejszy od 70tego o cyfrę $^{6}/_{5}$ czyli prawie o całość t. j. rok 69. (Różnicę lat wymiarowych dzieli się przez stosunek podniesionych udziałów do początkowych).

Już kilkakrotnie przedstawiałem swoje postulata wobec Zgromadzenia Delegatów, lecz spotkałem się z opozycyą. Oponenci byli przeciwni moim wnioskom dlatego, że chcę oddalić czas uprawnienia do zapomogi do lat późniejszych. Tak! oddalam dla jednych, dla innych ujmuję. Według wniosku o 35leciu, ci co przystąpili do Towarzystwa w 40tym roku, mieliby to prawo dopiero w 75 roku, według moich wniosków będą je mieć już w 71 roku. Oddali się zaś rok wymiarowy dla najmłodszych, bo tego wymagają zasady słuszności. Nie ucierpią zaś oni na tem wcale, bo z każdym rokiem wzrasta ich zapomoga, tak że po 40tu latach służby czynnej wynosić będzie 955 koron, gdy najstarsi po 30stu latach otrzymają tylko 678 koron. Zasada, im kto więcej włożył do Towarzystwa, tem więcej będzie korzystał, jest tu w całości utrzymana. Niektórym wydaje się za długo czekać lat 40; powiadają: »Kto wie czy tego dożyję?« A czy 35lecie nie stawia tej samej alternatywy? Naiwne bardzo wydają mi się te postulata, a dadzą się one sprowadzić do jednego: »mało płacić (jeden udział tylko), a dużo i rychło pobierać«. Lecz te trzy czynniki nie uzupełniają się wcale, owszem nawzajem się wykluczają. Zasada »mało płacić« przeważa dziś u członków Towarzystwa, bo na 448 członków 303 zgłosiło po jednym udziale 97 po dwa udziały, 11 po trzy, 18 po cztery, 9 po pięć, 1 po sześć, 2 po ośm a 7dmiu po dziesięć udziałów. Wobec tak wielkiej oszczędności członków dążyć chyba powinniśmy, aby mimo to zapomogi były wydatne, a to się da osiągnąć tylko w ten sposób, że czas wymiarowy zapomogi, bez względu na stan zdrowia, odroczy się do późniejszego wieku.

Na to mówią znów niektórzy: »ksiądz każesz za długo czekać, a kto wie, czy który z nas nie będzie potrzebował wcześniej pomocy?« Ależ ja tego wcale nie pomijam, owszem uwzględniam, że nie jeden, ale wielu z nas będzie potrzebować wcześniej pomocy t. j. może o kilka, a nawet kilkanaście lat przed rokiem wymiarowym. Pierwszym i najgłówniejszym celem Towarzystwa jest pomoc na wypadek nieudolności. Tej ja wcale zmieniać nie chcę, dla tego o niej tak mało wspominam, bo nie śmię się dotknąć, aby nie obrazić źrenicy jej oka. Owszem dodam tutaj, że tablica nieudolności Behma, na której oparłem swe obliczenia, daje nam możność łatwego przyznawania zapomogi nieudolności, chociaż ona będzie jeszcze bardzo względną. Przed 63 rokiem życia $^{1}/_{3}$ może być już zaopatrzona taką zapomogą: pomiędzy rokiem 63—70 znów $^{1}/_{3}$, a tylko $^{1}/_{3}$ będzie zmuszoną poczekać do roku 70go. A zatem tylko ci, co wyjątkowo cieszą się siłą fizyczną i zdrowiem, będą w swych poborach tak ograniczeni. W granicach tych cyfr mogą być uwzględniani co rok najgodniejsi, t. j. najwięcej na to zasługujący ze względu na ubytek swych sił i zdrowia. Ja nawet spodziewam się, że jeszcze na tem wcześniejszem przyznaniu zapomóg oszczędności robić będziemy mogli, bo nie będzie nawet tylu zgłaszających się po nie. Wyjaśnię to lepiej, nieco niżej.

(C. d. n.).

---

*) **Uwaga.** Od tej reguły zrobiłem rozmyślnie niektóre wyjątki, a to przy roku 29, gdzie nie posuwam czasu tego o $^{1}/_{2}$ roku, a to dlatego, aby zrobić małą różnicę pomiędzy młodszymi, a starszymi i to na korzyść starszych. Zapomogi najmłodszych członków dochodzą do wysokiej kwoty ponad 900 koron, stąd powstaje większe ryzyko dla Towarzystwa. Na pokrycie tego ryzyka służy maleńka ofiara członków: zresztą czynią to dlatego, aby wpisowego, które od 30 roku jest podwójne, nie zmieniać, lecz owszem je uprawnić. Po roku zaś 39 względnie 71, nie chcąc granicy po za ten rok znacznie przekraczać, czynię różnicę, tylko o kwartał, mimo, iż równa miarka na korzyść tych starszych będzie nieznacznie zachwianą, której nawet wyższe wpisowe nie wyrównywa. Po za rok 72 nie ośmieliłem się już czasu zapomogi więcej oddalać. Kto liczy lat 72, już chyba dostatecznie jest stary, chociaż stan zdrowia jego byłby najpomyślniejszy. Mojem usilnem pragnieniem było, by roku 70 już nie przekraczać, i rok ten przyjąć jako ostateczną granicę, rozpoczynającą bezwarunkowo starość. Jednak nie chciałem naruszyć równej miarki dla tych, co podnoszą swoją liczbę udziałów po 40 roku życia. Statut nasz zaś pozwala na to aż do roku 45.

Jeszcze w sprawie „Tajemnic żydowskich".

Ani marzyłem o tym rozgłosie, jakiego nabrały moje skromne »Tajemnice żydowskie«. Oczywiście główna zasługa przypada w tem krakowskiej c. k. Prokuratoryi Państwa, która swoją niebywałą konfiskatą zgotowała »Tajemnicom« najlepszą reklamę.

Jeżeli dzisiaj w ogóle konfiskaty broszur rzadko się zdarzają, to szczególnie takie konfiskaty jak »Tajemnic żydowskich« należą do szczególniejszych rzadkości. Artykuły o żydach drukowane w »Prawdzie«, przedrukowane częściowo w »Głosie narodu« i Haśle nie spotkały się z konfiskatą. Te same artykuły w pierwszem wydaniu broszury rozchodzą się w 5000 egzemplarzy po całym kraju bez żadnej przeszkody ze strony Prokuratoryi Państwa. Nawet w drugiem wydaniu (pomnożonem o dwa artykuły również wprzód w »Prawdzie« publikowane) przed 9 dni broszura cieszyła się aprobatą prokuratora krakowskiego; dopiero po tem wszystkiem niby to na odgłos szyb w bóżnicy wielickiej została skonfiskowaną. Oczywiście powody były, ale innego rodzaju niż treść broszury. Sam Trybunał c. k. Sądu krajowego w Krakowie orzekł we wyroku kończącym rozprawę d. 16 kw. 1898, że pomija podniesioną przez oskarzyciela publicznego kwestyę rozruchów antiżydowskich wywołanych rzekomo treścią broszury powyższej,

gdyż w tym kierunku żadnych nie dostarczono dowodów (str. 7).

Żydzi poprostu zrobili rajwach i kto wie, czy nie prowokowali wybijanie szyb, aby potem przedłożyć »fakta gwałtów« dokonanych rzekomo treścią broszury. Znaleźli usłużnych obrońców w osobach niektórych przedstawicieli władz *a co najciekawsze: zyskali gasiciela budzącego antysemityzmu w osobie posła ludowego Dra Danielaka, który sam prokuratorowi krakowskiemu p. Wędkiewiczowi odmalował grozę położenia w powiecie wielickim i żądał konfiskowania broszury.* Tak sam p. Wędkiewicz głosi, a wierzyć mu można, gdyż takich słów na wiatr się nie mówi.

Konfiskata nastąpiła w 9 dni po wyjściu z druku drugiego wydania. Interpelacya ks. posła Szpondra miała ten skutek, że skonfiskowano dodatkowo i pierwsze wydanie, którego już nie było, tak dalece, że nawet sam p. prokurator z trudnością zdołał znaleść w Krakowie jeden egzemplarz tej pierwszej broszury!

Wobec tego należało wnieść sprzeciw, gdyż trudno obojętnie przyjąć taki policzek jakim jest zarzucenie kapłanowi katolickiemu, że przekracza §. 302 u k. przez »wzywanie chrześcian do łączenia się w nieprzyjazne stronnictwo przeciw żydom i do kroków nieprzyjaznych przeciw tymże«.

Sprzeciw wniosłem sam, nie zmuszony (chyba moralnie) i sam zażądałem rozprawy jawnej, w obec tego mylnie podała *Gazeta Kościelna* w num. ostatnim jakobym był »zmuszony stawać przed kratki sądowe«.

Wynik też był inny niż tam podano, bo konfiskata została uchyloną z wyjątkiem pięciu drobnych ustępów, które polecono zniszczyć (zamazać). Jest to więc w danych naszych galicyjskich warunkach świetne zwycięstwo! Oczywiście nie wypadało na tem poprzestać, bo i te 5 ustępów mogą być przepuszczone bez naruszenia §. 302 u. k. po bliższem rozpatrzeniu; dlatego wniosłem zażalenie przeciw tej uchwale do c. k. Sądu wyższego w Krakowie. To samo uczynił też prokurator ale z innych powodów.

Sprawa na pozór drobna nabrała wielkiego rozgłosu, bo oczywiście nie chodzi tu o tę broszurę lub osobę autora, ale o rzecz samą: czy w ogóle wolno nam chrześcianom w Galicyi skarżyć się publicznie na zgubny wpływ żydowstwa czy nie? Czy wolno nam lud bałamucony przez socyalistów i inne różne rodzaje żydów oświecać, ostrzegać i ratować? Czy też mamy ze stoicyzmem znosić wszystko to, co jest i uważać żydów za nieuniknione i nieubłagane fatum?

Prawda, że broszurą jedną ani kilkoma nie uratujemy się, bo »słowo tylko, to marna połowa arcydzieł życia«, ale prawdą też, że słowo oświeca i porusza tłumy i przygotowuje grunt do działania. Widzimy, ile na tej drodze, tylko że we fałszywem kierunku, zrobili i robią dzisiaj nasi przeciwnicy. Zresztą we Wiedniu tą drogą pism, broszur i dzieł antysemickich w ciągu lat kilkunastu głównie przez księży wydawanych uzdrowiono opinię chrześciańską i przygotowano pole dla Luegerów.

Dobre rzeczy wolno naśladować i zapożyczać nawet i od Niemców: dlatego róbmy co kto może, aby uratować naszą ojczyznę i nasz naród od tej najstraszniejszej z klęsk od zatrucia ducha, od sromu, z pod którego się nie zmartwychwstaje!

Ks. M. Jeż.

Bibliografia.

Kazania i Szkice księży Towarzystwa Jezusowego — tomu pierwszego zeszyt pierwszy. Kraków, 1898, str. 160. Cena 80 ct.

Zapowiedzianego przed dwoma miesiącami (prospektem w *Przeglądzie Powszechnym*) wydawnictwa »Kazań i Szkiców« księży Towarzystwa Jezusowego, ukazał się już zeszyt pierwszy, zawierający 14 kazań i nauk i 2 krótkie przemówienia. Wedle ogłoszenia w prospekcie, rozwiniętego bliżej w przedmowie do pierwszego zeszytu, ma to wydawnictwo objąć niewydane dotąd kazania i szkice członków Towarzystwa Jezusowego, tak żyjących, jak zmarłych. Wydawcy nie obiecują trzymać się jednolitego planu w ugrupowaniu kazań, lecz zamierzają w miarę, jak kazania będą im napływać i o ile zdołają przygotować je do druku, wydawać je kolejno zeszytami. Każdy zeszyt obejmie 10 arkuszy druku czyli 160 stronic, trzy zeszyty kolejno po sobie wydane stanowić będą tom jeden o wspólnej paginacyi; zajmie on przeto 480 stronnic, w cenie 2 zł. 40 ct. Kilka takich zeszytów ma wyjść co roku.

Biorąc miarę z ogłoszonego właśnie drukiem pierwszego zeszytu powinszować możemy wydawcom udatnego wyboru materyi kaznodziejskiej. Jeżeli zamiarem wydawców było zaradzić potrzebie kapłanów, pracujących w duszpasterstwie, więc przy nawale obowiązków, jakie na nich ciążą ustawicznie, dostarczyć im obfitego i raz poraz odnawianego zasobu kazań, to zdaje nam się, że ten zamiar zupełnie im się powiódł. Bo nie braknie nam wprawdzie, owszem mamy podostatkiem kazań niedzielnych i świątecznych, starych i nowszych autorów; czego nam jednak nie dostaje, zwłaszcza w księgozbiorach parafialnych i co się nieraz dotkliwie daje odczuwać, to głównie brak kazań przygodnych i praktycznych homilii. Nowe to wydawnictwo obiecuje pierwszej z tych potrzeb zapobiec. W zeszycie pierwszym pomieszczono 5 kazań na uroczystości Świętych Pańskich, 3 misyjne, 3 przygodne, 2 świąteczne, 1 niedzielne, 1 przemówienie przed Komunią św. i 1 przy ślubie. Może odgadniemy życzenia czytelników naszej Gazety, jeżeli poprosimy wydawców o dobór podobnej treści i w dalszych zeszytach, zwłaszcza zaś o wydatniejsze pomieszczanie krótkich przemówień okolicznościowych na wzór dwu ostatnich zawartych w I. zeszycie, one bowiem stanowią na razie potrzebę najbardziej piekącą.

Autorami kazań, zawartych w pierwszym zeszycie są: ks. M. Morawski — 3, ks. K. Bratkowski — 1, ks. Idzi Orłowski († 1844) — 5, ks. J. Hołubowicz († 1887) — 2, ks. M. Bawiorowski († 1887) — 1, ks. J. Czeżowski († 1889) — 1, ks. J. Badeni — 1, ks. R. Riedl — 1. Są to same imiona znane rozgłośnie, a wszystkie chlubnie, z ambony i pracy pisarskiej. Jedynego ks. Orłowskiego dawno zresztą zmarłego, nie miał recenzent sposobności poznać osobiście. Znając warunki, w jakich pracować zwykli Ojcowie Towarzystwa Jezusowego, myśmy przywykli już otrzymywać od nich z druku rzeczy wprost doskonałe. Czy nowe Kazania i Szkice należą również do takiej kategoryi wydawnictw pomnikowych? Pod względem treści niewątpliwie. Każde kazanie przeszło przez ogień krytyki dwu cenzorów zakonnych, każde osnute jest na temacie aktualnym, wszystkie są po większej części gruntownie opracowane, wszędzie znaleść można trafne i praktyczne zastosowania moralne, wszędzie zachowana ścisłość dogmatyczna. Jedynie pod względem formy mielibyśmy nieco do życzenia.

Zestawiając obok siebie kazania różnych autorów i różnej treści spodziewali się wydawcy wnieść w to wydawnictwo większą barwność i urozmaicenie. Z natury rzeczy spotykać się musi w takiem zbiorowem wydawnictwie kazania nietylko różnych autorów i różnej treści, ale też różnej objętości i konstrukcyi, o odmiennym nawet stylu i języku, od podniosłego, poetycznego nawet, aż do popularnego, ale w rzetelnem tego wyrazu znaczeniu. Jest n. p. szkic kazania misyjnego (jeden i jedyny w tym zeszycie) o 13 stronnicach, są też kazania całe i gotowe ledwie na czterech. Surowy homileta nie zgodziłby się zapewne, by każdy nagłówek miał napis »kazanie«; połowę z nich zaliczyłby do rzędu tak zw. »nauk«. Autorowie nie lubią widocznie krępować się regułami techniki homiletycznej, nie bawią się w podziały, nawet założenie kazania nie wszędzie występuje dość wyraźnie i dobitnie. Ledwie w 5 kazaniach zachowany jest podział materyi kaznodziejskiej z uwzględnieniem zwykłych wymagań homiletyki, i to wyłącznie prawie u OO. Jezuitów starszej daty (Orłowski, Bawiorowski, Czeżowski). Wprawdzie zastrzegają się wydawcy, że zbioru tego nie myślą wcale podawać za wzory kaznodziejstwa, lecz jedynie jako materyał do praktycznego użytku duszpasterstwa. Ale może się przecież nie omylimy, wyrażając przekonanie, że właśnie, aby ich użytek był jak najpraktyczniejszy, wypadałoby liczyć się więcej z owymi, co prawda, drobiazgami, ale stanowiącymi zarazem walny środek mnemoniczny. Nie zawsze starczy każdemu kapłanowi w natłoku pracy duszpasterskiej dość czasu, by jedno lub drugie z tych kazań gruntownie przetrawił; często wypadnie mu może ograniczyć się do głównych myśli przewodnich i zanotować w pamięci spo-

sób ich przeprowadzenia. Otóż sądzimy, że wielką usługę w tym względzie oddać mogą: krótkie np. streszczenia pod tytułem kazania, a na to przy hojnem wydawnictwie znajdzie się dość miejsca, dalej: podziały na części główne i oddzielenie podpodziałów, wyróżnienie przejść i punktów choćby przez czcionki rozstrzelone, szczególnie zaś wyraźne i ścisłe uwydatnienie założenia kazania u końca wstępu, choćby nawet za pomocą środków typograficznych, więc przez oddzielanie tej części wstępu od poprzedniej, czyli składanie jej *a capite* i to kursywą lub roztrzelonemi głoskami.

Mając na oku jak najlepszą wziętość i poczytność nowych Kazań i Szkiców, chcemy w dowód rzetelnej życzliwości i w interesie samego wydawnictwa podać Szan. wydawcom, prócz poprzednich, kilka jeszcze drobniejszych uwag do ewentualnego zastosowania ich, — jeśli znajdą chętne przyjęcie, — w następnych zeszytach:

1. Radzibyśmy widzieć, cytaty Pisma św. oddane odmiennie od zwykłego tekstu, kursywą. To oddziaływa na wzrok, a przez niego na pamięć. Cytaty są zwykle najtrudniejsze do spamiętania; drukowane jednakowo z tekstem zwykłym zacierają się i gubią; uchodzą uwagi i pamięci.

2. W pierwszym zeszycie tylko obce — łacińskie — wyrazy miały zaszczyt wyjść kursywą. Nam się to wydaje zbytecznem. Cytowanie tych samych tekstów Pisma św. w języku łacińskim i polskim obok siebie, i to w kazaniach, uważamy za zbyt hojny szafunek, a znajdą się może uprzedzeni którzy to nazwą makaronizmem. Co prawda, odnosi się ta uwaga tylko do kazań starszych mowców (Orłowskiego, Baworowskiego), ale to im przecież nie daje ani większej powagi ani odrębnej cechy, więc chyba... szkoda na to miejsca.

3. Niektóre kazania, zwłaszcza starsze, potrzebują jeszcze większego ogładzenia; zdarzają się wyrazy i zwroty twarde, okresy za długie. W zakończeniu kazania »o skutkach grzechu na osobie Chrystusa Pana« i drugiego na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, są modlitwy na objętość całej strony. Tego nie radzilibyśmy naśladować. Jakiegoż to trzeba nastroju duchowego i namaszczenia niezwykłego, aby po długiem zresztą kazaniu można taką modlitwę wygłosić z ambony z prawdziwem przejęciem i pożytkiem!

4. Pożądaną byłoby również rzeczą, by w nagłówku każdego kazania znalazł się także temat szczegółowy. Czytelnik nie wiele jeszcze dowie się z napisu »kazanie na uroczystość św. Stanisława Kostki,«, musi więc czytać cały wstęp, nim pozna temat kazania. Tem przykrzejszego dozna rozczarowania, gdy (jak w tem właśnie kazaniu) przeczyta cały wstęp, więc nawet założenie, a jeszcze nie zdoła dociec, o czem autor szczegółowo dalej prawić zamierza.

5. Przyznajemy Szan. wydawcom, że w danych warunkach ugrupowanie kazań wedle treści lub według roku kościelnego nie jest możliwe. Ośmielamy się zaproponować, by na końcu każdego tomu, gdzie ma być podany spis, wedle możności, systematyczny, znalazły się dla lepszego zoryentowania się choćby główne kategorye nauk, oddzielnie zestawione. Więc np. kolejno kazania o Świętych Pańskich, przygodne, misyjne, świąteczne, niedzielne, okolicznościowe przemówienia, mowy żałobne i t. p. Łatwiej wtedy będzie doszukać się pożądanego materyału, więc odnieść z nich bezpośredni praktyczny użytek.

Strona zewnętrzna wydawnictwa jest wprost pyszna. Druk wyborny, papier wyśmienity.

Wraz z życzeniem jak najlepszego powodzenia dla pierwszego zeszytu i zainteresowania się nim w kołach duszpasterskich, wyrażamy żywe pragnienie rychłego oglądania dalszych.

Rozmaitości.

Międzynarodowa wystawa artykułów spożywczych i wyrobów przemysłowych w Pradze »Mała strana« pozostająca pod protektoratem J. O. Księcia Dr. Fryderyka Schwarzenberga, zostanie w dniach 15. do 22. maja b. r. otwartą. Obejmować ona będzie wyroby przemysłowe i wszystkie artykuły spożywcze.

Komitet zaprasza do licznego wzięcia udziału w tej wystawie.

Tarnów. Wydział tutejszy kasy oszczędności uchwalił na pamiątkę 50 letnich rządów cesarza Franciszka Józefa 12.000 złr. na budowę nowego kościoła w Tarnowie.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Instytuowany kanonicznie na probostwo w Zniatynie ks. Michał Pawłowski, tamtejszy administrator.

Delegatem Ordynaryatu do Rady szkolnej okręgowej w Tłumaczu mianowany ks. Ferdynand Majewski, tamtejszy proboszcz.

Dyecezya przemyska.

Instytuowany kanonicznie na probostwo w Stobierny ks. Maksymilian Hajduk, tamtejszy administrator.

Administratorem w Besku zamianowany ks. Roman Bauer, wik. z Jaćmierza.

Egzamin konkursowy z pomyślnym skutkiem złożyli: ks. Andrzej Rymar proboszcz z Majdanu sieniawskiego, ks. Jakób Skowron, kooperator z Sambora i ks. Franciszek Ziemba, administrator w Połomyi.

Przeniesieni: ks. Franciszek Wachlarowicz z Kobylanki do Jaćmierza, ks. Stanisław Fróg z Sokołowa do Kobylanki.

Zmarł dnia 28. kwietnia b. r. ks. Roman Hanczakowski proboszcz w Drohobyczu w 52 roku życia a w 29 kapłaństwa. R. i. p.

Konkurs na probostwo w Besku rozpisany z terminem do 10. czerwca b. r.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni: ks. Walenty Święch z Kamienicy do Zawady, ks. Jan Górnik z Wadowic do Barcic.

Zmarł: w Zawadzie miejscowy wikaryusz, ks. Jan Zając, w 49. roku życia, w 23. kapłaństwa.

Rekolekcye ludowe odbyły się w Gromniku, od 12. do 19. marca, pod kierownictwem OO. Reformatów. Do spowiedzi przystąpiło około 2000 parafian, do bractwa wstrzemięźliwości zapisało się 844 osób, jak również licznie do innych bractw pobożnych. Kasa towarzystwa dopomogła na ten cel kwotą 50 złr.

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych są niezniszczalne

STACYE DROGI KRZYŻOWEJ

emaljowane w ogniu na cynku,

w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu przez firmę Poussielgue-Rusand, nadwornego jubilera Ojca świętego.

KSIEGARNIA KATOLICKA

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

w KRAKOWIE, Rynek 30.

otrzymała **jedyne zastępstwo tych Stacyi na całą Polskę**, przesyła na żądanie chętnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo **umiarkowana.**

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 46.

poleca najtaniej

HERBATY CZARNE		KAWY	
aromatyczne, silnie naciągające:		**znakomite w smaku:**	
Congo Nr. 1 . ½ kilo	1 zł. 90 ct.	**Ceylon** Nr. 1 . ½ kilo	1 zł. 12 ct.
Souchong Nr. 2 . „ „	2 „ 80 „	„ „ 2 . „ „	1 „ 08 „
Souchong zbioru majowego wyborna . ½ kilo	3 „ — „	„ „ 3 . „ „	1 „ 04 „
Congo Kaisow, najprzed.	4 „ — „	„ „ 4 . „ „	1 „ — „
		Złota Jawa . „ „	1 „ 08 „
		Mocca arabska „ „	1 „ 08 „

Najlepsze okruchy herbaciane ½ kilo 1·50, 1·80, 2·30.

Opakowanie nie zalicza się.

Odszczególniona srebrnym medalem na wystawie powszechnej

PRACOWNIA  POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKÓBIAKA

ulica Sykstuska 20 (róg ul. Kościuszki)

przyjmuje wszelkie zamówienia i reparacye

jak w robotach kościelnych jak i salonowych, a mianowicie:

złocenie ołtarzy, ikonostasów, cyborjów, ołtarzyków procesyonalnych i odnawianie tychże i t. p.

W zakresie robót salonowych przyjmuje zamówienia:

na ramy w różnych stylach i fantazyjne, konsole, kasetki, kolumny, stalugi, stoliki, taboreciki i t. d.

Wyroby gipsowe i terakotowe imituje na kolor **bronzu, kości, planki, porcelany i marmurów.** Odnawia i naprawia uszkodzone a starożytne porcelany i rozmaite kruszce do niepoznania.

FAUSTYNA JAKÓBIAK

przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia na hafty kościelne, jakoto

ornaty, kapy, choragwie, sztandary

oraz i salonowe.

Podejmuje się również reparacyi starych haftów, makat i starożytnych materyi.

Wykonuję **wszelkie restauracye organów** po bardzo przystępnych cenach.

F. JAROSZEWSKI, Przemyśl, ul. Ptasia 6.

PRACOWNIA KRAWIECKA

DYMITRA KOWALSKIEGO

we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 19.

znana ze swej punktualności i sumienności, przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące, a specyalnie dla P. T. Duchowieństwa i wykonuje takowe spiesznie, trwale, elegancko i tanio. Na prowincyę wysełam próbki bezpłatnie, a w razie zamówienia upraszam przysłać zużytą suknię na miarę.

K. FR. POPOWICZ

w Tarnopolu

poleca franco, porto i baryłka

prosi o łaskawe  zamówienia

białe wina mszalne po 2·30, 2·80, 3·20, 4·20, 6·— i 7·— zł.

czerwone wina po 2·40, 3·—, 3·60 zł.

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka

FABRYKA MEDALIKÓW

„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA"

Kraków, ul. Sienna l. 12.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami.

WINA MSZALNE

czyste, naturalne bez wszelkich przymieszek **do Mszy św. potrzebne** na mocy upoważnienia Najprzewieleb. Konsystorza Metrop. obrz. łać. z 1 kwietnia 1797 l. 4333.

ŚWIECE KOŚCIELNE

najlepszej jakości, po cenie nader umiarkowanej poleca Przewielebnemu Duchowieństwu

Związek handlowy dla „Kółek rolniczych".

we Lwowie, ulica Pańska l. 21.

Organista, kawaler starszy, zdolny w swym zawodzie, trzeźwy, moralny, i skromny, pragnąc zmienić dotychczasowe miejsce, szuka posady w mieście lub na wsi. Bliższej wiadomości udzieli *Administracya Gazety Kościelnej.*

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894.

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku: **Ornaty** po 16 zł., **Kapy** „ 28 „ we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

Ks. Leon Sroczyński, proboszcz i kanonik w Jaśle.

August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.

Ks. Marcin Ucarski, prałat i proboszcz w Krośnie.

Waleryan Stawiarski, właściciel dóbr.

Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanon. w Jedliczu.

Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr. Dyonizy Mazurkiewicz, lekarz w Krośnie.

Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.

Wincenty Jabłoński, c. k. sędzia.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Kupujcie w kraju!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. Jan Chęciński.**

Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.